Emocje, atrakcje i humor. O premierze "Faraona" w Teatrze Polskim mówi jego reżyser, Cezary Tomaszewski

TEATR POLSKI W BIELSKU-BIAŁEJ 03.06.2022, 08:05

'Faraon' - reż. Cezary Tomaszewski - Teatr Polski w Bielsku-Białej (zdjęcie z próby) (Fot. Mateusz Pielesz)

Marta Odziomek

AIDA
CEZARY TOMCZYK
FARAON
PREMIERA
TEATR
TEATR POLSKI W BIELSKU-BIAŁEJ

Rozmowa z Cezarym Tomaszewskim, reżyserem "Faraona", który od soboty 4 czerwca gościć będzie w repertuarze Teatru Polskiego. Kolejne pokazy odbędą się między 5 a 9 czerwca.

Marta Odziomek: W nowym spektaklu, nad którym pracujecie w Bielsku-Białej, łączy pan „Faraona" Prusa z „Aidą" Verdiego. Dlaczego?

Cezary Tomaszewski: Oba dzieła przedstawiają starożytny Egipt jako alegorię XIX-wiecznej Europy, która rewolucyjnym zmianom, znoszącym podziały klasowe, przeciwstawiła ideologię nacjonalizmu, głoszącego potrzebę silnych granic, autorytarnej władzy i mocnych tożsamości narodowych. Ten temat dzisiaj wydaje się bardzo nośny. Poza tym i w „Faraonie", i w „Aidzie" polityka zderzona jest z historią miłosnego wielonarodowościowego i klasowego trójkąta. W „Faraonie" następca tronu Ramzes kocha żydówkę Sarę i Fenicjankę Kamę. W „Aidzie" generał wojsk Radames kocha niewolnicę etiopską Aidę, a jego - córka faraona Amneris. Dodatkowo rozpiętość między epickością i widowiskowością obydwu historii skontrastowana jest z kameralnością wątków osobistych.

REKLAMA

REKLAMA

Te wszystkie wspólne mianowniki sugerowały oczywistość i potrzebę połączenia obydwu dzieł w jedno na zasadzie odbicia i dopełnienia, szczególnie że motyw sobowtóra jest kluczowy u Prusa, ale też w genialnym filmie Jerzego Kawalerowicza.

Co w tej materii tekstowej widział Prus, co Verdi, a co widzi pan?

– Dobre pytanie. W percepcji Polaków „Faraon" przede wszystkim istnieje jako wybitny film, który skupia się na jednej, rozpowszechnionej dzięki temu interpretacji. Myśląc o „Faraonie", myślimy o historii walki młodego następcy tronu z potężną kastą kapłanów.

Tymczasem Grzegorz Niziołek, który jest dramaturgiem spektaklu, zauważył słusznie, że historia ta jest o wiele bardziej skomplikowana. W naszych czasach trudno bowiem kibicować komuś, kto jest tak opętany wojną jak ten młody następca tronu, czyli Ramzes. Te wojenne zapędy i wszechobecny populizm sprawiają, że politycznym wrogiem stają się nie tylko potężni kapłani, ale także społeczeństwa, do których należymy.

Powieść Prusa przedstawia rozpad wielkiego państwa, jego kultury, jego instytucji. Militarne ambicje młodego Ramzesa toną w morzu konfliktów narodowościowych, religijnych, kulturowych. Nie ma tu więc czarno-białej rzeczywistości, gdzie jest młody idealista i rządząca zza tronu kasta kapłańska. Nasza wiedza o współczesności jest dużo bardziej złożona.

REKLAMA

Także „Aida" toczy się przecież w czasie wojny, o czym zapominamy, myśląc o Verdim, kojarzonym jako gigantyczne widowisko z chórami, zwierzętami, wielką i piękną scenografią. Tymczasem rzeczywistość „Aidy" jest przerażająca, a piękne melodie znaczą coś zupełnie innego niż śliczny świergot na tle piramid. Oglądając obrazy toczącej się dziś za naszą granicą wojny, czytając Prusa i Verdiego, trudno nie czuć przerażenia tym właśnie tematem.

REKLAMA

Taki tytuł jak „Faraon" kojarzy mi się z... teatrem mieszczańskim.

– Mieszczański tytuł to „Mayday". „Faraon" i „Aida" to materiał z najwyższej półki, a pomysł ich połączenia jest szalony, zaskakujący i oryginalny. Nikt czegoś takiego do tej pory nie zrobił ani nie widział. Nasze przedstawienie ma oryginalną i atrakcyjną formułę teatralną, na którą składa się dużo konwencji teatralnych. I wszystkie są przedstawione w nowoczesnej i świeżej odsłonie. Z kolei przekaz tego spektaklu jest – wydaje mi się – optymalny w tym sensie, że nie jest ani wyłącznie mieszczański, ani wyłącznie radykalny. Ma przemawiać nie tylko do jednego rodzaju widzów o określonych poglądach politycznych. Cała ta wymyślona przez nas materia teatralna piętrzy paradoksy i opowiada tę historię na różnych diapazonach – emocji, atrakcyjności i humoru.

Mamy też dużą obsadę – osiemnastu aktorów!

A jednocześnie w obsadzie – jak czytam – jest tylko właściwie pięć postaci, reszta to... chór.

– Tak, to prawda. Mamy pięciu solistów/solistek i chór złożony z 13 indywidualistów mówiących jednym głosem. Chór reprezentuje wszystkie rolę władzy, które istnieją w tej opowieści. Chór zatem przepoczwarza się w jednym momencie w kapłanów, potem w matkę, potem w niewolników, wojowników i tak dalej. To niesłychanie trudne i ciekawe wyzwanie dla aktorów. Do tego śpiewają fragmenty opery Verdiego w niezwykłych aranżacjach Karola Nepelskiego, które pokazują Verdiego od zupełnie innej strony. Obserwujemy zatem historię zderzenia jednostki z grupą, napięcia, jakie się rodzą na tej linii, i to, jak one wpływają na nasze decyzje, które podejmujemy pod wpływem innych. Kiedy stajemy się ofiarami myślenia o „my" jako ogóle, który decyduje za nas – o czym powinniśmy myśleć i co powinniśmy robić.

Jak muzyka Nepelskiego łączy się z muzyką Verdiego?

-. Zależało mi na wydobyciu wrażliwości i subtelności, które często są w tym dziele niezauważalne, bo właściwie "Aida" jest delikatną i kameralną operą, choć oczywiście widowiskową. Karol Nepelski zdecydował się na pracę z syntezatorem, co naturalnie doprowadziło do odkrycia wspólnych cech melodyki Verdiego z melodyką italo disco. Karol jest rzeczywiście wyjątkowym twórcą, potrafi wczuwać się w różne sytuacje.

REKLAMA

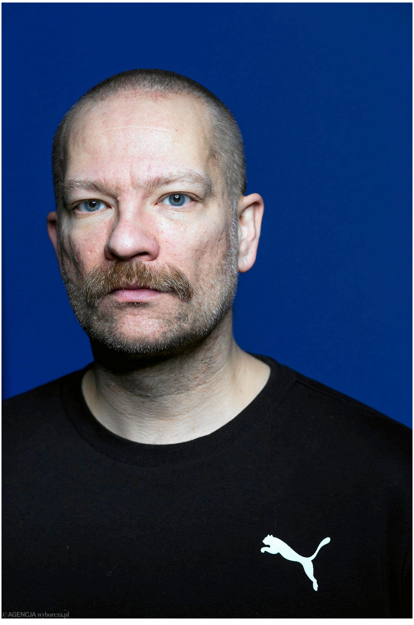
©AGENCJA wyborcza.pl

- Cezary Tomaszewski MATEUSZ SKWARCZEK

Wracając do roli chóru - czy jego postaci też pan czasem indywidualizuje?

- Mamy tu do czynienia z wielogłosowym monstrum, z pewnym zwielokrotnieniem osobowości, myśli. Na przykład - mówiąc o matce Ramzesa przedstawiamy scenę, w którym jedna matka przemawia głosem wszystkich matek. To działa w przejmujący sposób dobitnie ukazując mechanizmy przemocy stosowane na każdym kroku, w każdej sytuacji przez każdego z nas. Jest też bliskie konwencji operowej. Mówienie wielu osób jednym głosem pod względem technicznym wymaga ogromnej precyzji i wirtuozerii. Jest bardzo ciężką pracą.

A jak przedstawicie na scenie starożytny Egipt?

– Nie chcę za wiele zdradzać, ale jasne jest, że trudno zrobić przedstawienie o Egipcie bez widowiskowości – i w kostiumie, i w scenografii. Ta widowiskowość może być jednak rozumiana rozmaicie. I sądzę, że widzowie będą naszą propozycją zaskoczeni...

REKLAMA

A czy będzie pan również "grał" z obrazami z filmu?

- Nie, film jest oczywiście arcydziełem, ale nie odnosimy się do niego w żadnym momencie spektaklu.

Powiedział pan kiedyś: "Osobisty rys wszystkiego, co do tej pory udało mi się zrobić w teatrze, był zawsze dla mnie ważny". Co osobistego może być dla pana w historii ze starożytnego Egiptu?

- W tym przypadku trudno powiedzieć, że wykorzystuję w "Faraonie" motywy autobiograficzne, natomiast to przedstawienie jest - jak wszystkie inne - wyrazem mojej osobnej wrażliwości i poczucia humoru połączonych z wiedzą, estetyką i humorem całego, zaangażowanego w ten proces, teamu.

REKLAMA

Negocjując z aktorami i współpracownikami pewne istotne dla mnie jakości zawsze staram się, by te potrzeby jak najlepiej służyły ich talentom, ich możliwościom, chęciom, marzeniom i żeby ten spektakl stał się precyzyjną, muzyczną i teatralną strukturą, w której oni mogą błyszczeć, doskonale się bawić - dla korzyści swojej i widzów jednocześnie.

A jakby pan określił swój rodzaj humoru?

- Absurdalny. Chodzi o pewien rodzaj konfliktu czy pewnego zderzenia. I ten materiał, na którym pracujemy, daje możliwość napinania go między scenami farsowymi, a scenami dramatycznymi. Z kolei część muzyczna wysyła widzów w zupełnie inne regiony. Operujemy pewnym rodzajem epickości, którą trzeba oddać tym dziełom, a która jest złożona z elementów teoretycznie do siebie nieprzystających.

REKLAMA

Czyli tak jak pan kiedyś powiedział "Faraon" jest rodzajem "teatru komponowanego"?

- Tak, jest to spektakl skomponowany z różnych elementów , ale nie na zasadzie dziwnego "składaka", tylko organicznej całości Takiej która w zaskakujący sposób reprezentowałaby nas, współczesnych ludzi i naszą rzeczywistość, która jest złożona i skomplikowana. Wszystko też działa na zasadach muzycznych.

No i dodatkowo, spektakl ma jeszcze podtytuł "fantasmagoria", czyli jest też jakimś rodzajem zmyślenia, snu?

- Nie zmyślenia. Snu. Koszmaru sennego, w którym nie wiemy już kto mówi prawdę, a kto kłamie żeby ugrać coś dla siebie. Fantasmagoria jest także strategią adaptacyjną Grzegorza Niziołka, w której te wszystkie sceny są zadziwiająco zwięzłe i tak zmontowane, że właściwie cały gigantyczna powieść Prusa została przez niego opowiedziana na 22 stronach scenariusza adaptacji.

Czy Ramzes - główny bohater "Faraona" - jest człowiekiem w jakimś sensie współczesnym?

- Bardzo! To jest człowiek młody, ambitny, uwikłany w trudne relacje władzy, Sam też jest owładnięty obsesją udowadniania, dowodzenia. Mówimy więc o współczesnym człowieku, który gubi się w swoim świecie. Odbijają się w nim wszystkie dyskusje, które dziś się toczą w temacie kryzysu męskości i patriarchatu Nie chcieliśmy też przeoczyć pewnych wątków, o których pisze Prus, a dotyczą innych nacji – w tej powieści mnóstwo jest na przykład antysemickich sformułowań. Bez tej problematyki trudno jest mówić o złożoności tego wielonarodowego, wielokulturowego kraju, którym był Egipt, a którym teraz jest Europa.

REKLAMA

AD
Leasing
pierwsza rata za 1 zł
z dofinansowaniem
w programie „Mój elektryk"
Nota prawna
sprawdź

Nasz "Faraon" brzmi wyjątkowo współcześnie bez żadnego nachalnego uwspółcześniania w kostiumie czy w słowie. To zupełnie niepotrzebnie. Z ciekawością przypatrujemy się mostom budującym się między nami a światem opisanym przez twórców z XIX wieku. Tych wszystkich bliskich obu wiekom zjawisk jest dużo więcej niż nam by się wydawało na pierwszy rzut oka.

REKLAMA

0
AIDA
CEZARY TOMCZYK
FARAON
PREMIERA
TEATR
TEATR POLSKI W BIELSKU-BIAŁEJ